Nr. 190. Kraków, niedziela 7 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Obywatele!

W poniedziałek 8 lipca o godz. 7 wieczór odbędzie się **w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej**

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Reforma prawa wyborczego do sejmu.

Referent: **tow. Ign. Daszyński.**

Towarzysze! Obywatele! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

List
do postępowego demokraty polskiego.

Kraków, 5 lipca 1907.

Szanowny Panie!

Pytasz Pan, dlaczego dawny dobry stosunek między Waszą grupą a nami, socyalistami, został zwichnięty?

Odpowiem nieco szerzej i proszę o cierpliwość

Przedewszystkiem jedno zastrzeżenie: proszę nie brać wywodów moich jako kwalifikacye osobiste pojedynczych ludzi z Waszej grupy, lub z szeregów, podobnie do Was myślących. Choć miałbym prawo niejednemu z „inteligentów“, panoszących się dziś nad nami, zarzucić lichotę moralną, nie mam zamiaru tego tutaj czynić, bo wiem z drugiej strony, że wielu z Was z najwyższym szacunkiem i uznaniem mówi o naszej walce i dla świętej zgody nie zważa na to lub owo ostre słowo z ust robotnika przeciwko „inteligentom“ i demokratom nieraz zwrócone...

Pomówmy więc o Waszej działalności odrobinę „sub specie aeternitatis“, w stosunku do wielkich sił, dzisiaj już w polityce naszego narodu czynnych.

Znamieniem doby, w której żyjemy, formą, w której rozgrywa się całe gospodarcze życie narodu, jest nowoczesny kapitalizm. Prywatna własność i praca najemna, wzrost produkcyjności pracy, użytkowanie maszyn w przemyśle, komunikacyi i rolnictwie, ruchomość własności ziemskiej, falowanie ludności robotniczej swobodne, emigracya czysto ekonomicznego charakteru, gospodarka pieniężna — to wszystko nazywamy nowoczesnym kapitalizmem.

Na tle jednak pełnego rozwoju kapitalizmu muszą wyrastać żywiołowo sprzeczności interesów, walka ich ostra, w naszych warunkach bardziej bezlitosna, niż w krajach jeszcze bardziej przesiąkłych kapitalizmem, niż nasz.

Chłop małorolny staje — bez żadnej własnej winy — przed coraz to mniejszym warsztatem swej pracy: własność jego zmniejsza się wskutek działów i wskutek koniecznego obdłużenia. Jako dzierżawca parceli wielkopańskiej popada w stosunek ciężkiej zależności, w której życiowy interes jego szamocze się z potężniejszym interesem pańskim. A nawet kiedy go „głód ziemi“ wypędzi do Ameryki, ażeby za uzbierane tam dolary nabyć rozparcelowaną pańską ziemię, przepłaca ją i traci przez to siły swoje w trudzie tak ciężkim, że np. w Poznańskiem osadnik niemiecki tak ciężkiej pracy nie wytrzyma i z roli ucieka, podczas gdy polski chłop zostaje, aby nadmierną pracą i brakiem potrzeb kulturalnych „zwyciężać“. A w Poznańskiem chłopskie stosunki najwyżej jeszcze w Polsce stoją...

Coraz to większa zatem liczba chłopskich synów musi iść do miast i osad fabrycznych, — do przemysłu, gdzie tworzą oni proletaryat przemysłowy, żyjący z pracy najemniczej, znowu w zależności od kapitalisty przemysłowego; interes tych mas sprzeczny z interesami kapitalistów.

Sprzeczności te prędzej, czy później stają się świadomemi i wytwarzają walkę klasową w społeczeństwie.

W każdym narodzie europejskim walka klasowa jest najpotężniejszym czynnikiem życia społecznego. Skupiają się w niej wszystkie ekonomiczne warunki istnienia danej klasy, jej rozwój, jej przyszłość, potęga w państwie i społeczeństwie.

Kto tego nie rozumie wcale, jak może być dzisiaj politykiem?

Prawda, że konserwatywni politycy nie „uznają“ walki klas i ciągle powtarzają frazesy o harmonii wszystkich interesów społecznych, ale w praktyce są zawsze tylko obrońcami interesów posiadających warstw: wielkiej i średniej własności ziemskiej oraz wielkiego i średniego kapitału.

Politycy konserwatywni wysuwają też przeciwko hasłu walki klasowej, będącej najważniejszą treścią życia społeczeństw kapitalistycznych hasła „narodu“ i religii, a więc dwa potężne całokształty pojęć interesów ludzkich, z którymi Wy panowie demokraci postępowi nigdy nie umieliście sobie dać rady, jak to trochę dalej zaznaczę.

Polityka nowoczesna polega na tem, żeby dla każdego narodu, dla jego sił twórczych, dla jego historycznego rozwoju wytworzyć organizacyę państwową, wyposażyćją we wszelkie prawa zwierzchności, jakie tylko społeczeństwo może przelać na państwo. Dla nas więc, dla narodu podbitego, do trzech państw wcielonego, niezbędną jest rzeczą, aby zdobywać dla szerokiej masy narodu jak najwięcej samorządu, jak najwięcej władzy narodu nad samym sobą, jak najwięcej praw zwierzchniczych, które nam podbój i zabór odebrał. A celem kierunkowym tej politycznej, narodowej pracy i walki nie może być nic innego, jak niepodległa, sama sobą władnąca Polska. Dążenie to jest tak konieczne i tak silne, że nawet w szlacheckich, reakcyjnych patryotach musiało tworzyć pomysły w rodzaju „Polski od morza do morza“, a u mieszczańskich nacyonalistów przejawia się ono w haśle np. wyodrębnienia Galicyi! U socyalistów polskich, uznających przecież zasadniczo i czczących międzynarodową solidarność wszystkich narodów — występuje dzisiaj może najsilniej i najczęściej hasło niepodległej Polski, dla którego oni dziś krew swą obficie przelewają.

Cóż Wy, postępowi demokraci, zrobiliście, aby się stać wyrazem szerszych warstw polskich czy to w ich życiu ekonomiczno-społecznem, czy polityczno narodowem? W imię racyonalizmu Waszego — racyonalizmu ograniczonego i w gruncie rzeczy nie racyonalnego, wyrzekliście się oddawna „niemożliwych“ dla Was haseł niepodległości, tak samo szlacheckiej, jak rewolucyjnej Polski. W dziedzinie zaś ekonomicznej wyrzekliście się walki o ochronę społeczną, o organizacyę robotniczą, boście robotnikom pozostali zupełnie obcymi, boście nie poszli do chłopów, boście nie potrafili przeprowadzić zwycięsko walki — ze szlachtą. Na jednem polu zdaje się Wam, żeście wypełnili swą misyę historyczną, misyę inteligencyi „wolnomyślnej“ i „postępowej“: żeście szerzyli oświatę! Ale jakże ta Wasza oświata wygląda? Oparta o filozofię pozytywistyczną i nauki przyrodnicze, wystąpiła ona przed ćwierć wiekiem przeciw klerykalizmowi i oto nigdy nie widzieliśmy w Polsce takiego olbrzymiego spotężnienia klerykalizmu, jak po 25 latach Waszej pracy! Pozytywizm Wasz bowiem w praktyce zeszedł na płytkie uwielbienie „faktu“, na zupełne niezrozumienie głębi duszy ludzkiej, na obcinanie skrzydeł wszelkim lotom w krainę ideału, na zachwycanie się groszoróbstwem kupca i fabrykanta i pogardzanie „mrzonkami“, bez których świat nie mógłby się ostać 24 godzin. „Oświata“ też Wasza nie zaszkodziła klerykalizmowi ani odrobinę, nie wydarła mu ani piędzi ziemi w Polsce, lecz, przeciwnie, przysporzyła mu siły i zuchwalstwa! Miara i waga w Waszych rękach niedalekie drogi narodowi naszemu wytyczała!...

Zdawało się Wam, że oświata, to wpakowanie w umysł ludzki pewnej, jak największej ilości faktów, wniosków i spostrzeżeń. Tymczasem zaniedbaliście z konieczności rzeczy najważniejsze, odrzuciliście wewnętrzną celowość procesu uczenia się i uświadamiania jak najszerszych warstw ludowych. Celowość tę klerykalizm jednoczy w służbie Bogu — socyaliści tworzą ją za pomocą swoich przewodnich idei społecznych. Wiedza Wasza nie zrobiła z szerokich mas czegoś wyższego, mającego wartość obywatelską. To też wiedza Wasza nie przeszkadza wcale rozkwitowi klerykalizmu w Polsce. Gdyby nie socyaliści i — powiedzmy szczerze — gdyby nie żydzi, klerykali zjedliby Was i unicestwili zupełnie!

Postawieni w układzie społecznym gdzieś w pośrodku, mając w znacznej mierze dostęp do wszystkich niemal klas społecznych jako część ich „inteligencyi“, jesteście jako piasek lotny i zdolni jesteście do przejmowania się ideologią każdej klasy. Ale sami w sobie, jako grupa społeczna lub partya polityczna, nie możecie być niczem.

Patryotyzm Wasz dawno już po drodze pogubił święte szały polskiego mesyanizmu. Wspomnienia polskich tragedyj powstańczych traktujecie dzisiaj jako temat dla feljetonów Waszych gazet, jako osnowę do kłamliwych, w istocie swojej brzydkich mów w Waszych kasynach, na hecach sokolskich, na smutnych rocznicach. Czytając z zachwytem opis beznadziejnych walk w kije, kosy i dubeltówki uzbrojonych powstańców polskich, wyklinacie równocześnie dzisiejszych socyalistycznych bojowców jako bandydów. Nie rozumiecie bowiem ani powstańców ani bojowców!

Powtarzając za panią matką pacierz, wołacie o jedność i solidarność narodu w imię ciężkiego jego położenia! A nie rozumiecie, że takiej jedności nigdy i nigdzie nie było i być nie mogło w walkach o wyzwolenie narodów! Ani we francuskiej rewolucyi, ani w Irlandyi, Niemczech i Włoszech, nigdzie w ruchach rewolucyjnych jedności nie było. Zawsze było zwycięstwo jednego prądu nad drugim, a jeżeli przez czas jakiś panowała solidarność, to była ona równoległością jeno chwilową pewnych interesów różnych klas.

Ale zapytać można, w imię czego żądacie od nas — ludzi uciśnionych i wyzyskiwanych — solidarności z ciemiężycielami i wyzyskiwaczami? Czyż chcecie poprowadzić nas do jakiejś wielkiej świętej walki, która połączy w jednym obozie wszystkich? Czy macie pod ręką reformy wielkie, dla których należałoby zdusić w gardle protest przeciw niesprawiedliwości społecznej? Czy macie wo-

---

S. JESIEŃ.

Żal doskonały.

Mały Stasio, piękny dziesięcioletni chłopczyna, pupilek ojca, wrócił pewnego dnia z gimnazyum z niezwykle poważną minką. Zawsze wesoły, gadatliwy, tak, że musiano zakreślać granice jego bujnemu temperamentowi, tym razem był zamyślony i poważny. Ksiądz prefekt kazał mu przygotować się do spowiedzi i zrobić rachunek sumienia. O tym rachunku myślał przez całą drogę. Bo też to nie taka łatwa rzecz, jak się zdaje. Hm, rachunek!... Stasio na poczekaniu umiał obliczyć, ile kilometrów przebiegł pociąg pospieszny za 7½ godzin, jeśli w minutę „robi“ 800 metrów. Ale porachować, wiele razy zgrzeszył... Niechby mu dali zadanie, wiele grzechów popełniają ludzie za rok na całej kuli ziemskiej, jeśli każdy grzeszy 77 razy dziennie, to łatwiejby mu było obliczyć, niż swoje własne grzechy. To było zadanie trudniejsze od klasowych zadań z rachunków! I gdyby to tylko chodziło o rachunek sumienia... Ale prócz rachunku sumienia są jeszcze cztery inne warunki, które trzeba koniecznie wypełnić, aby dostąpić odpuszczenia grzechów, a każdy warunek jeszcze składa się z kilku małych waruneczków, a te waruneczki dzielą się jeszcze na mniejsze... Nie mogło mu się to pomieścić w głowie. Choćby taki żal za grzechy. Nie dosyć jest żałować, ale trzeba żałować wewnętrznie, nadewszystko, powszechnie, nadnaturalnie — i to wszystko razem... Bez jednego warunku spowiedź będzie nieważna. Przypomniał mu się ustęp z „Pani Twardowskiej“:

„Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała umowa na nic...“

Wiersz ten zaczął mu się kręcić po głowie i nie mógł myśleć o swoim rachunku sumienia. Przy obiedzie cały czas powtarzał sobie w myśli wiersz Mickiewicza. Czynił to zupełnie bezwiednie, ot tak, jak nieraz nie wiadomo dlaczego uparcie powtarza się jakąś śpiewkę. Po obiedzie zamknął się w bawialni i zabrał się do rachunku sumienia. Położył przed sobą katechizm, aby uważać na wszystkie „warunki“, wyrwał kartkę z zeszytu i napisał starannie u góry: „Rachunek sumienia“. Potem zaczął czytać po raz dwudziesty rozdział w katechizmie p. t. „Sakrament Pokuty“. Ale wkrótce przyszło mu do głowy, że przecież cały ten rozdział umie na pamięć, więc nic nowego z niego się nie dowie. Odłożył na bok katechizm, urwał rożek papieru, zaczął go gryźć w zębach i myślał. Przypominał sobie, jakie grzechy w życiu popełnił. Równocześnie powtarzał machinalnie:

„Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała umowa na nic...“

Ale szło mu ciężko. Przypomniał sobie dużo wypadków, kiedy był „niegrzecznym“, ale nie wiedział napewno, które były grzechem, a które nie. Zobaczył, że w ten sposób nie dojdzie do ładu. Odłożył więc rachunek sumienia z tem postanowieniem, że pożyczy sobie przed wieczorem od kolegi książeczkę, w której są wyszególnione wszystkie możliwe grzechy i wypisze sobie z niej te grzechy, jakie popełnił. To będzie najprostsze.

Tymczasem zabrał się do innych warunków. Natrętny dwuwiersz bezustannie błąkał mu się w myśli. Stasio bał się istotnie opuścić jakiego warunku. Pragnął bardzo oczyścić się ze swoich grzechów. Czuł, że wtedy będzie mu bardzo przyjemnie, tak jak mu bywa, kiedy po kąpieli, czyściutki, z uczesanymi włoskami wychodzi w pogodny wieczór z mamusią na spacer. Nie będzie już potem grzeszył, będzie taki dobry, uprzejmy dla wszystkich i wszyscy będą go lubili, będą chwalili i pieścili. Takie życie zdawało mu się bardzo szczęśliwem i miłem...

Drugi warunek — to żal za grzechy. A więc trzeba żałować... Tylko znów podług przepisów. Otworzył katechizm i zaczął czytać: „Żal za grzechy może być doskonałym lub niedoskonałym... Żal bywa doskonałym wtedy, kiedy żałujemy z doskonałej miłości ku Bogu, czyli dlatego, żeśmy obrazili Boga, dobro najdoskonalsze i miłości najgodniejsze“. Dowiedział się dalej, że jeśli człowiek w chwili śmierci wzbudzi w sobie żal doskonały, to zostaje zbawionym, jeśliby nawet umarł w grzechach śmiertelnych. Staś zaczął myśleć. Wyobraził sobie, że wpadł do rzeki i zaczął tonąć. I w ostatniej chwili, kiedy już trzeci raz wypłynął, zaczął żałować za grzechy... A potem utonął... Zrobiło mu się w tej chwili przykro na myśl o śmierci. Nie mógł jakoś pogodzić się z tą myślą, chociażby miał pójść prosto do nieba. I tak jakoś zdawało się nieprawdopodobnem, żeby wtedy miał żałować za grzechy... Nie, onby krzyczał na ratunek, onby nie chciał utonąć, złapałby się za jaką belkę, albo deskę, próbowałby pływać! A jakby utonął? To i cóż? Poszedłby do Pana Boga, zacząłby prosić, Pan Bóg taki dobry, toby mu przebaczył, że w ostatniej chwili myślał o ratunku, nie o żalu!...

Te myśli były tak przykre, że Stasio co prędzej pozbył się ich i zaczął myśleć o czem innem. Równocześnie kreślił zygzaki na kartce papieru, która przed nim leżała i powtarzał nie wiadomo dlaczego:

„Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała umowa na nic...“

Po chwili przypomniał sobie znów o żalu doskonałym. Próbował wzbudzić w sobie ten żal, począł więc myśleć, że Pan Bóg jest taki dobry, jak najlepszy ojciec i że on tego dobrotliwego ojca obraził. Starał się przytem uplastycznić sobie ten stosunek, aby odczuć jak najsilniej swoją winę. Ale to mu się nie udawało. Pan Bóg przedstawiał mu się wciąż w postaci oka w trójkącie, otoczonego promieniami... Nie mógł sobie w żaden sposób wyobrazić przykrości, jaką wyrządził Panu Bogu przez to, że był niegrzecznym... Ale pragnął koniecznie żałować... Żeby pobudzić się do żalu, wrócił do poprzedniego obrazu — przedstawił sobie, że utonął w rze-

góle jakiekolwiek kwalifikacye na wodzów? Polityka postępowej demokracyi jest w środkach i technice najbardziej przestarzałą, najmniej „modern“. Podczas gdy klerykalizm zapuszcza śmiało zagony swoje w głąb wszystkich klas społecznych, a agraryusze konserwatywni za pomocą parlamentów i rządów zaspokajają interesy ekonomiczne wielkiej i średniej posiadłości ziemskiej, podczas gdy kartele, trusty, zmowy fabrykantów walczą z potężniejącemi z dnia na dzień organizacyami ekonomicznemi i politycznemi robotników — postępowi demokraci, jako stronnictwo, nie uznające walki klasowej, ani nie dążące do niepodległości narodu, ani wogóle nie dające żadnej wyższej ideologii masom — skazane jest na życie z dnia na dzień i na łaskawe poparcie: raz z prawicy, drugi raz z lewicy społecznej. To też nic dziwnego, że w całej Polsce postępowi demokraci żyją w ostatnich latach z łaski i poparcia raz socyalistów, drugi raz klerykałów i konserwatystów. Najpierw był w Galicyi Rotter — potem Petelenz...

Gdyby nie socyaliści, nie mielibyście Wy, panowie demokraci, ani wolnych zgromadzeń, ani wolnej prasy; gdyby nie zorganizowany odpór robotników, policzkowałby Was butny militaryzm; bez socyalistów nie byłoby w Polsce ruchu rewolucyjnego i jego zdobyczy; bez socyalistów zjadłoby Was robactwo klerykalne.

To też nic dziwnego, że występując przeciwko socyalistom, postępowi demokraci w Galicyi i w Królestwie — w pruskim zaborze tego gatunku niema wcale — czynią to jak ludzie niewdzięczni, starający się zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia; nic dziwnego, że wtedy zapożyczać się muszą w argumenty z obozu nacyonalistów, konserwatystów i klerykałów. Sami bowiem szańców dość silnych — a własnych — nie posiadają! Od czasu do czasu nazywacie się Wy, panowie postępowi demokraci, partyą „inteligentnego mieszczaństwa“ — ale któż to jest to polskie mieszczaństwo?

W Galicyi to dwie warstwy: drobny przemysł i urzędnicy. Gdzież tu miejsce dla Waszej oświaty, dla Waszej inteligencyi, dla waszej „europejskości“? Garść zaś adwokatów i lekarzy dopóty jest z Wami, dopóki się nie dorobi mająteczku...

W Królestwie jest nieco lepiej — ale i tam tylko pomoc części masy żydowskiej, nawet nie zasymilowanej, chroni Was od zmiażdżenia przez narodowych demokratów.

W Księstwie Poznańskiem zaś ks. Wawrzyniak jest w mieszczaństwie potęgą tak wielką, że dla Was niema tam ani piędzi ziemi.

Za cóż więc mamy Was cenić, oszczędzać, szanować? Wszak nie za tych kilka wyrazów sympatyi, które bez wielkiego dla siebie niebezpieczeństwa odważacie się wobec nas wypowiedzieć. Kiedyś przed laty, kiedyśmy byli w powijakach, podnosiliśmy te Wasze głosy z największem uznaniem i wdzięcznością. Dawaliśmy Waszym nazwiskom w naszych szeregach sympatyczną popularność, ale na wieczność przecie te Wasze zasługi nie mogły wystarczyć, zwłaszcza, żeście mieli czas pozbyć się tej roli obrońców, a wzięliście na się nieraz inną: atakujących i potępiających.

Mimo wszystko uważamy Was za „mniejsze zło“ i nieraz jeszcze będziemy Was popierali, jeżeli — choćby chwilowo — wystąpicie przeciw klerykałom i konserwatystom, czy agraryuszom. Ale czynić to będziemy z całą świadomością, że nie należy się co do Was łudzić. Ze świadomością, że nie będziecie w żadnym kierunku — wodzami.

Tak się na Was zapatrując, jesteśmy zresztą w zgodzie z objektywnym rozwojem kapitalistycznego społeczeństwa. Inteligencya Wasza, oświata Wasza, polityka Wasza wyklówała się u początku tego rozwoju i okrzepła tak, że nie możecie już pojąć, ani okiem objąć zakresów olbrzymiej walki coraz to potężniejszych sił, zbudzonych kapitalizmem do życia. To też nikt tak nie rozdziera dzisiaj szat swoich i nie biada żałośnie nad „rozstrojem“ społeczeństwa — jak Wasi publicyści. Ze stanowiska przeciętnej moralności zwykłego inteligenta osądzają oni „wybryki“ z „prawa“ i z „lewa“, jak gdyby to oni stanowili środek ciężkości społecznej naszej nawy!... W gruncie rzeczy są tak lekkimi, że nawet na balast ich użyć nie można. Pozytywistyczny ich racyonalizm przestał być dawno tragicznym.

Teraz zrozumie Szanowny Pan, że przyjazne stosunki między nami a Wami muszą od czasu do czasu rwać się i zanikać, tak, jak zresztą jest i w całej Europie. Pretensyi o to wielkiej do Panów nie mamy, a zajadła nieraz krytyka Waszego postępowania ma służyć nie tyle do wypowiedzenia Wam walki, ile do poinformowania naszego obozu o Waszej — lekkości. Nie możemy od Was żądać, abyście stali się apostołami i męczennikami — nie możemy wymagać, aby Wasi lekarze, adwokaci, urzędnicy nie obsługiwali wszechstronnie klas, które mogą za to dobrze zapłacić; zresztą wiemy dobrze, że z chwilą, kiedy klasa pracująca zdobędzie tyle pozycyi w społeczeństwie, żeby módz dysponować wpływem i środkami materyalnymi, znajdzie się i w pośród Was dużo „idealistów“, którzy chętnie wówczas staną w naszych szeregach. Wiedzy i pracy jednostek z Waszej warstwy zawsze będziemy potrzebowali, tylko ograniczonego racyonalizmu tej warstwy nigdy nie zapragniemy.

Ktoby zaś z Waszych chciał stanąć na czele naszych szeregów — ten musi najpierw Wam się przeciwstawić, musi pokonać w sobie członka Waszej klasy, musi sam z sobą się łamać, aby się zdobyć na coś więcej, niż Wasza ideologia.

Proszę przyjąć tych kilka wynurzeń, uczynionych *sine ira et studio* jako szkic odpowiedzi na pytanie pańskie i

wyrazy szacunku, z jakim dla Szanownego Pana

pozostaje

Ignacy Daszyński.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 6 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, w dyskusyi nad nagłym wnioskiem tow. Eldenscha, Nemeca i tow., wzywającym rząd, żeby sejmom krajowym w najbliższej ich sesyi przedłożył projekt ustawy o powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie wyborczem do sejmu — zabrał głos poseł **Romańczuk** i złożył imieniem klubu ruskiego następujące oświadczenie: „Rusini, którzy w sejmie galicyjskim od lat 18 domagają się znacznego rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu i którzy w Radzie państwa walczyli o powszechne prawo głosowania, protestują przeciw dalszemu zatrzymaniu systemu kuryalnego przy wyborach do sejmu i żądają, aby i to ciało prawodawcze stało się przystępnem dla ludu“. — Mowca zarzuca rządowi niekonsekwencye z powodu stanowiska jego w sprawie reformy wyborczej sejmowej i oświadcza, że Rusini i nadal w Radzie państwa, sejmie i wśród ludu domagać się będą z całą energią powszechnego głosowania do sejmu.

Poseł **Abrahamowicz** oświadczył, że Koło polskie stoi na tem stanowisku, iż sejmy mają najzupełniejsze niezaprzeczone prawo stanowienia o sobie samych; dlatego Koło polskie nie może w żadnym kierunku zgodzić się na przesądzanie tego co sejm ma uczynić i idzie w tym kierunku tak daleko, że oświadcza się zarówno przeciw prejudykowaniu, zawartemu we wniosku nagłym, jako też przeciw prejudykowaniu ze strony rządu. Koło polskie zastrzega dla sejmu jak najwszechstronniejszą samodzielność i obstaje przy tem stanowisku, jakie zawsze zajmowało, to jest przy najzupełniejszej autonomii. Mimo, iż zajmujemy to stanowisko, mogę oświadczyć, że wcale nie mamy zamiaru trwać przy tem, co istnieje i nie dopuszczać, by to zmieniono. Po rozprawach, które się odbyły w sejmie galicyjskim i po wniesieniu tam odpowiednich wniosków mogę wyrazić nadzieję, (?) iż będzie zadaniem sejmu galicyjskiego rozszerzyć prawo wyborcze do sejmu w tym kierunku, aby wszystkie klasy ludności były dopuszczone do tego prawa i by zamierzona reforma nosiła charakter demokratyczny. (O, bardzo demokratyczny! Piąta kurya z 10 mandatami, z prawyborami w 8 okręgach, z pozostawieniem prawyborów w kuryi wiejskiej i jawnego, ustnego głosowania we wszystkich kuryach! Taki jest projekt galicyjskiego Wydziału krajowego. Jak widać „demokratyczny“! Ale tak bezczelnych kłamców, jak w Kole polskiem, nigdzie chyba niema. *Przyp. Red.*) Ale leży to wyłącznie w zakresie działania sejmów i dlatego co do *meritum* nie możemy wdawać się w to, jak i kiedy to nastąpi. (Na świętego Nigdy — gdyby to zależało od Abrahamowicza, Koła polskiego i sejmu galicyjskiego. *Przyp. Red.*)

Na tem po zamknięciu dyskusyi obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Nareszcie ujawniła się demokratyczność „Koła“!

„Nowa Reforma“ bolała dotąd nad brakiem cech demokratycznych w „Kole“. Zatroskana wypatrywała oczy — nadaremnie: ani śladu „demokratyczności“! Dopiero wczoraj odetchnęła i zatryumfowała... Demokratyzm „Koła“ zajaśniał w całej pełni — i to przed forum całego parlamentu!

Jak się to stało posłuchajmy:

W szeregi walczących wystąpiła (podczas debaty galicyjskiej) solidarnie demokracya polska, która też kierowała obroną Koła. Słusznie tedy mógł zauważyć poseł Loewenstein, że Koło polskie ma obecnie charakter demokratyczny i nie jest podobnem do dawnego. Byłoby tylko do życzenia, aby demokraci Kołowi utrzymali się w tej przodującej w Kole roli, z której przedstawiciele jej tak chlubnie wywiązali się podczas ostatniej dwudniowej kampanii parlamentarnej.

Dużo można usprawiedliwiać zarówno upałami jak i rozpaczliwem pragnieniem łudzenia naiwnych czytelników, lecz tu, doprawdy, przekroczono wszelką miarę! Stańczycy z „Koła“ nie kwapili się bynajmniej do brania udziału w dyspucie, bądź co bądź niemiłej, skoro przecie chodziło o miotanie cynicznych kłamstw w żywe oczy opozycyi — w atmosferze rozgorączkowanej, wśród akompaniamentu wcale niepochlebnych okrzyków — wysłali więc na posterunek wszystkie rodzaje swej służby, a zatem: „demokratę“ lwowskiego Małachowskiego, „demokratę“ krakowskiego Petelenza, narodowego-„demokratę“ Battaglię, kahalnego „demokratę“ Loewensteina, oraz centrowego „demokratę“ Dobiję, tego ostatniego jako specyalistę do wszczynania burd. Sami zaś przypatrywali się zdaleka harcom swoich podwładnych. I to śmie „Reforma“ nazywać wielkiem zwycięstwem demokratów nad stańczykowską mniejszością!

Takie „zwycięstwa“ demokracya zresztą odnosiła i dawniej w „Kole“. Skoro tylko chodziło o jakieś bardzo kompromitujące wystąpienie — stańczycy zawsze wypychali na front demokratów. Wszak n. p. demokraci referowali swego czasu wniosek o zatwierdzenie stanu wyjątkowego w Pradze, zarówno w komisyi, jak i przed plenum parlamentu.

Gdzie chodziło o brudną sprawę, mającą przylgnąć na zawsze do nazwiska — stańczycy wyręczali się demokratami, czyli wedle terminologii „N. Reformy“: „demokraci utrzymywali się w przodującej roli“....

Szlachta rosyjska.

„Wien bleibt Wien“ — twierdzi popularny marsz wiedeński. „Szlachta zostanie szlachtą“ powiemy my.

Czy to w Galicyi w postaci feudalnych obszarników, czy to w Prusiech, w postaci „junkrów“, walczących o cła na zboże rosyjskie, ażeby lud musiał ich zboże kupować po droższej cenie, czy to w postaci rosyjskich „pomieszczyków“ — szlachta jest jednakowa w swoich zapędach zasadniczych. Wszędzie będąc przedstawicielką dążeń wstecznych, wszędzie zapatrzona w swą przeszłość historyczną, kiedy nie było ani wpływowego burżuja-przemysłowca, ani robotnika-socyalisty, stara się ona, używając wyrażenia z „Manifestu komunistycznego“, obrócić wstecz koło historyi i wrócić do czasów niepodzielnej gospodarki szlacheckiej, do chaosu czasów przedkapitalistycznych. Ograniczona horyzontem swoich posiadłości, ztępiała w swej pracy koło roli i... koło chłopa, ona nie rozumie wymagań czasu i uporczywie, natrętnie uderza się o mury historyi, pragnąc utorować sobie drogę wstecz. Na szczęście historya nie lubi skoków w tył.

Obecnie obraduje w Rosyi zjazd „ziemstw“, t. j. przedstawicieli samorządów lokalnych, w których gospodaruje prawie wyłącznie szlachta wobec wysokiego cenzusu wyborczego. Więc zjazd ziemstw jest właściwie zjazdem szlachty. Spojrzyjmy, co tam się dzieje, a zobaczymy, iż to są dobrze nam znane obrazki. Znane uczucia, znane słowa...

Oto na porządku dziennym stoi kwestya reformy samorządu ziemskiego — czy ma być zniesione współczesne stanowe ziemstwo i czy ma być zniżony cenzus wyborczy.

Ogromna większość mowców przemawia za kuryami, za przywilejami właścicieli ziemskich, za zachowaniem wpływów szlacheckich.

Ale — rzecz szczególna! — wszyscy bez wyjątku mówią o „bezstanowem ziemstwie“, o „sprawiedliwem rozszerzeniu prawa wyborczego“, o „wielkich reformach“...

Oto na trybunie jeden z prawicy:

— Ziemstwo powinno być bezstanowem, powiada on z uczuciem — ale bezstanowem w swojej działalności. Ono przecie zawsze było takie. Szlachta zawsze wszystko ofiarowywała dla chłopów. Dla tego właśnie ona powinna... zostawić wybory według stanów.

— Mówią też o jakichś szczególnych prawach szlachy — gorąco przemawia delegat Zubczaninow — ale działalność w ziemstwie to nie jest prawo. To obowiązek. Ciężki i trudny obowiązek, który ciąży na szlachcie, jako na jedynej postępowej (??) i kulturalnej (?) klasie. I my nie możemy zdjąć ze swych bark tego obowiązku, dopóki inne klasy są nieuświadomione politycznie, dopóki włościanie są niekulturalni.

— Brawo! Brawo! — oklaskuje szlachta, lubując się w swych „szlachetnych“ produkcyach.

Ten nieskończony ryk szlacheckiego samochwalstwa wreszcie wytrącił z równowagi nawet cichych kadetów, którzy w liczbie kilku byli na tym zjeździe. Zabiera głos delegat ziemstwa Niżegorodzkiego, kadet Kondratow:

— Przyjechałem w przekonaniu, iż tylko gruntowna reforma ziemstwa uspokoi lud. Myślałem, że na zjeździe usłyszę to samo. Tu jednak przekonałem się, jak trudno wielu delegatom zrezygnować ze stanowości. Tu tyle słyszałem o zasługach

---

ce. Ale obraz ten nie wrócił już z taką plastycznością, jak poprzednio i nie sprowadzał roztkliwienia, którego Stasio pragnął.

Potem postarał się wyobrazić sobie, że mu umarła mama... Niestety, pomimo całego skupienia wyobraźni, nie mógł tego dokonać. Naraz przyszło mu do głowy, że taka myśl jest ohydna i zawstydził się sam przed sobą. Wreszcie, znużony tem wszystkiem, przestał myśleć o żalu, o rachunku sumienia i spowiedzi...

Wymknął się ze swojego pokoju i wyszedł na ulicę. Była popołudniowa godzina, i słońce paliło nieznośnie. Ludzie, którzy przechodzili ulicą, byli czerwoni, ociężali i senni. Na chodniku zagrodził mu drogę duży pies, który rozwalił się wpoprzek drogi, wywiesił długi czerwony język i szybko oddychał. Stasio umyślnie poszedł prosto na psa, aby go spędzić z chodnika. Pies podniósł się ociężale i usunął się na bok, spojrzawszy na Stasia z wyrzutem... Zrobiło mu się przykro...

Nie myśląc o niczem, Stasio szedł bez celu ulicami miasta, oddalając się od śródmieścia i wkraczając nieznacznie w ciasne i brudne uliczki dzielnicy robotniczej. Przechodząc jedną z takich ulic, zwrócił uwagę na nowo budujący się dom. Robotnicy uwijali się wysoko, lepiąc po cegiełce olbrzymie czerwone mury z pustymi czworobokami na okna. Jedni nosili wapno, inni belki, inni dźwigali na górę ogromne słupy cegieł. Tuż przed nim, na chodniku, leżał jeden z robotników, noszących cegły — i spał. Stasio zatrzymał się, aby mu się przypatrzeć. Twarz robotnika, włosy i ubranie były pokryte warstwą czerwonego kurzu z cegieł. Głowa, odrzucona w tył, wspierała się na asfaltowym bruku, otwarte usta wydawały przeciągłe chrapanie. Na odkrytych zębach i w ustach robotnika Stasio dostrzegł ten sam ceglasty pyłek, który osiadł mu podczas snu... Rozwarta koszula odkrywała piersi, zczerniałe, pokryte włosem, zbitym i zmieszanym z kurzem. Stasio, który jeszcze czuł pewną obawę przed robotnikami, narówni z kominiarzem i żydem handełesem, teraz bez strachu stał długo i przyglądał się koźlarzowi, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Przyszło mu do głowy, że ten człowiek pewno nigdy się nie kąpie, tylko z tym samym kurzem na piersiach chodzi spać. Stasiowi przypomniało się jego własne czyste i miękkie łóżeczko, i przedstawił sobie, że on nie ma domu ani rodziców i musi spać na bruku, w kurzu i brudzie... Nie wiedząc dlaczego, poczuł się okropnie winnym przed tym człowiekiem, który leżał tutaj, jak pies na kamieniach. Patrzył długo na jego usta, zanieczyszczone piaskiem, na włosy na piersiach, zlepione kurzem i potem i coraz silniej zdawało mu się, że on jest winien temu, że ten człowiek leży na bruku w takiej nędzy i opuszczeniu. Serce mu się ścisnęło, zebrał w niem okropny żal i łzy zakręciły mu się w oczach. Odwrócił się prędko, by ukryć łzy, i pobiegł do domu. Przez drogę uspokoił się nieco, ale nie mógł zapomnieć robotnika. Siedząc w swej bawialni, widział przed sobą wciąż jego otwarte zakurzone usta i brudną pierś. Starał się zapomnieć o nim i zabrać się do swych przygotowań do spowiedzi, ale naraz wydało mu się, że ten żal, jaki niedawno pobudził go do płaczu, to był żal doskonały, ten sam żal doskonały, nad którym tyle się namęczył poprzednio. Lecz opamiętał się, że przecież żal doskonały ma pochodzić z miłości ku Panu Bogu. Czuł się bardzo winnym, wszystkie grzechy przypominały mu się teraz bardzo dokładnie, tylko kiedy żałował, to nie wiadomo dlaczego zamiast Boga, którego miał obrazić swymi grzechami, widział wciąż przed oczami obraz śpiącego robotnika z pozlepianymi włosami na piersiach i zwieszoną bezwładnie głową. Próżno usiłował odpędzić od siebie ten natrętny obraz...

Długo męczył się Stasio w swojej bawialni nad żalem doskonałym. Myślał i machinalnie powtarzał:

„Złamiesz choć jeden warunek,
Już cała umowa na nic...“

alność przedwyborczą, jak przy poprzednich wyborach, w niektórych guberniach, nie wyrzekając się jednocześnie walki wyborczej w innych okręgach, w których „Bund“ jest czynny; zorganizować zaraz przy komitecie centralnym biuro centralne; otworzyć na nowo gubernialne biuro wyborcze.

Z powodu przepełnienia więzień warszawskich wysłano znaczną partyę więźniów do Chęcin, Kielc i twierdzy modlińskiej; pozatem 150 osób zostanie wysłanych do twierdzy brzeskiej.

Napad na pocztę. W osadzie Łosice 10 uzbrojonych ludzi dokonało 2 b. m. napadu na filię pocztową i sklep monopolowy. Na stacyi kolejowej napastnicy zniszczyli wszystkie aparaty telegraficzne i zrabowali około 3.000 rb. gotówką i w markach; drugiego napadu dokonali na sklep monopolowy, wysadzając drzwi dynamitem i zabrali sto trzydzieści kilka rubli. Przy odejściu dali kilka strzałów rewolwerowych; raniony został starszy strażnik ziemski w piersi. Podczas napadu ludzie ci wywiesili chorągiew czerwoną.

Z caratu.

Prowokatorzy czarnosecińscy. W ostatnich dniach maja były znalezione w pobliżu Petersburga zwłoki zabitego młodzieńca, przy którym okazały się 2 bomby i notatka z numerami telefonów. Osobistość zabitego dotychczas oficyalnie nie sprawdzona. Obecnie centralny komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów wydał odezwę, w której twierdzi, iż zabity, to Aleksander Kazancew, były robotnik w fabryce Tilmansa, jeden z najwybitniejszych organizatorów drużyn bojowych czarnosecińskich. Kazancew często przemieszkiwał w Moskwie i wynajmował tam w dzielnicy Gruziny ogromne mieszkanie. Maskując swe rzeczywiste cele i wydając siebie za przedstawiciela organizacyj rewolucyjnych, werbował on do swych drużyn mało uświadomionych ludzi.

W ostatnich dniach maja zorganizował zamach na hrabiego Wittego, któremu czarnosecińcy nie mogą darować, iż ze strachu tak łatwo obiecał konstytucyę. Wciągnięci przez niego robotnicy, dowiedziawszy się, iż stali się narzędziem planów czarnosecińskich, postanowili zemścić się na organizatorze tej szatańskiej prowokacyi, mającej na celu wykorzystanie mało uświadomionych rewolucyjnych sił. Zabili oni go w nieszcu, umówionem dla doręczenia im bomb, któremi miano działać z okien hotelu, znajdującego się naprzeciw mieszkania hr. Wittego, gdy ten będzie jechał do Rady państwa.

Dalsze szczegóły tej skomplikowanej prowokacyi centralny komitet socyalistów-rewolucyonistów obiecuje podać wkrótce w organie partyjnym „Głos Pracy“.

Ze świata.

Uczta na cześć Petersa. W artykuliku onegdajszym przedstawiliśmy taki okaz mordercy-kolonizatora, jak Peters, i takie wyroki, jak sądu monachijskiego w tej sprawie — jako zjawiska nie odosobnione, lecz jako wykwit moralnego znikczemnienia burżuazyi...

Dziś mamy do zanotowania ucztę, która się odbyła na cześć mordercy. Zorganizowaniem bankietu zajęły się: Towarzystwo kolonialne, Flottenverein, związek wszechniemiecki, związek dla popierania niemczyzny za granicą i t. p. Powitalną mowę na cześć Petersa wygłosił prezes Towarzystwa kolonialnego generał v. Keller. Przemawiał również i sam bohater chwili Peters...

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 6 lipca.

Weryfikacya mandatów.

Wiedeń. (Tel. wł.). We wtorek o godz. 6 wieczór odbędzie komisya legitymacyjna pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym: przydzielenie referatów.

O język parlamentarny.

Wiedeń. „Slavische Correspondenz“ donosi, że posłowie czescy absolutnie nie przyjmą propozycyi rządowej w kwestyi języka parlamentarnego o ile szczegóły, które są w tej propozycyi znane odpowiadają prawdzie.

Chorwaci przeciw Węgrom.

Zagrzeb. Z kilku miejscowości z prowincyi nadchodzą wiadomości o starciach. W Nowej Kapeli usiłowali chłopi wypędzić urzędników ze stacyi kolejowej. Urzędnicy się zabarykadowali, a żandarmerya tłum rozpędziła. Jeden urzędnik kolejowy ciężko, a kilku lekko rannych. Kilku chłopów uwięziono.

Zagrzeb. Po demonstracyi przyszło w kilku punktach miasta do zaburzeń. Koło dyrekcyi skarbowej przerwano kordon policyi, zerwano wszystkie tablice z napisami „król. węg. dyrekcya skarbu“ i powybijano szyby. Konna policya, dobywszy szabel, rozpędziła tłum, przyczem znaczna liczba osób odniosła rany. W urzędzie pocztowym wybito szyby. Wskutek układania kabli elektrycznych na wielu ulicach usypane są wzgórki ziemne, za którymi tłum kryje się przed konną policyą.

Budapeszt. Wobec krążących tu pogłosek o zamachu na życie bana chorwackiego stwierdza węgierskie Biuro korespondencyjne, że w Zagrzebiu nic wogóle nie zaszło, coby mogło dać podstawę do pogłosek o zamachu.

Zagrzeb. (Tel. wł). Powitanie posłów chorwackich, przybyłych tu wczoraj z Budapesztu, było ogromną demonstracyą. Olbrzymie tłumy ludności zgotowały owacyę posłom. Z mów wygłoszonych zasługuje na uwagę przemówienie chorwackiego posła do austryackiego parlamentu Ivaniszevicza, który zapewniał o olidarności Chorwatów z obu państw w walce o prawa Chorwacyi. Po demonstracyi pod pomnikiem Jelacicza, tłumy się rozeszły.

Celem zapobieżenia demonstracyom zarządziła policya, że po godz. 6 wieczorem nie wolno wychodzić na ulicę chłopcom poniżej lat 16 i terminatorom, a od godz. 8 wieczorem mają być wszystkie bramy zamknięte.

Praga. (Tel. wł.). W tym roku miał się w dniach od 9 do 12-go sierpnia odbyć w Budapeszcie międzynarodowy kongres wolnej myśli. Jednakowoż ze względu na zachowanie się Węgrów wobec tow. Pernerstorfera i na ucisk Chorwatów i Słowaków na Węgrzech, budapeszteński komitet organizacyjny kongresu zawiesił swe czynności z tem motywowaniem, że nie godzi się w kraju brutalnego ucisku odbywać kongresu wolnościowego. Kongres odbędzie się zatem w Pradze. Zapowiedzieli w nim swój udział między innymi Maksym Gorkij, Ernest Haeckel, Cezar Lombroso.

Zagrzeb. Miasto przystrojone. Przybywających posłów przyjęto owacyjnie. Po przemówieniach posłów chorwackich także poseł do austryackiej Rady państwa Ivaniszewicz oświadczył, że słoweńscy i chorwaccy posłowie w austryackiej Radzie państwa popierać będą prawa Chorwatów. Po przemówieniu prezydenta sejmu chorwackiego posła Medakovica udał się pochód przed pomnik Jelacicza, gdzie przemawiał poseł Tuscan. Przed gmachem „Sokoła“ przemawiało kilku posłów, między innymi także poseł Supilo. — Mowcy wzywali tłumy do spokoju i rozejścia się.

Porażka Kossutha.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości zapowiedział minister handlu Kossuth rewizyę regulaminu sejmu węgierskiego celem uniemożliwienia obstrukcyi. Kilku członków partyi oświadczyło się przeciw temu zamiarowi. Ze względu na brak jedności w partyi pod tym względem oświadczył Kossuth, że zaniecha zamiaru rewizyi regulaminu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jak się zdaje — Kossuth zaczyna się chylić do upadku. Na odbytem ubiegłej nocy posiedzeniu partyi niezawisłości przyszło do burzliwych scen, gdy minister Kossuth przedłożył projekt zmiany regulaminu parlamentarnego. Projekt ten wywołał powszechne wzburzenie. Odpowiedziano Kossuthowi, że partya 48-go roku nie wcześniej zgodzi się na rewizyę regulaminu, aż zostaną dane gwarancye konstytucyjne; zmiana regulaminu jest sztuczką partyi 67-go roku, wymierzoną przeciw partyi 48-go roku. Oświadczeniom tym towarzyszyły huczne oklaski.

Kossuth oświadczył, że poda się do dymisyi, jeżeli partya nie zgodzi się na zmianę regulaminu, ale sądzi, że partya niezawisłości jeszcze się namyśli.

Odpowiedziano mu ponownie, że regulamin sejmowy stanowi jedyną gwarancyę konstytucyjną, której nie można się wyzbyć.

Wobec tego Kossuth opuścił zebranie, co spotkało się z powszechną naganą. Powstała wielka wrzawa.

Dziś jednak rozeszła się wiadomość w parlamencie, że zajścia wczorajsze nie będą miały żadnych konsekwencyj, bo Kossuth odstąpił od zamiaru zmiany regulaminu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął wniosek komisyi prawniczej, wzywający byłego prezydenta sejmu Perczela, aby zwrócił 31.000 K, które wydał bez upoważnienia na 40 służących parlamentarnych, wynajętych po znanej uchwale zmiany regulaminu za gabinetu hr. Tiszy. Do zwrotu naznaczono Perczelowi termin, a gdy pieniędzy nie odda, będzie przeciwko niemu wytoczony proces.

Strejki rolne we Włoszech.

Rzym. Robotnicy rolni w prowincyi Ferrara od kilku dni strejkują. Przyszło do starć z łamistrejkami i do oporu przeciw władzy. Podczas niepokojów jeden z robotników rolnych został zabity. Władze sądowe kazały uwięzić kilku „przywódców“ strejku.

Izba robotnicza w Wenecyi onegdaj wieczorem proklamowała strejk generalny od wczoraj. Strejk jednakże — według Agencyi Stefaniego — się nie udał. Zastrejkowali tylko robotnicy tytoniowi i piekarze. Wskutek wydanych zarządzeń, mimo braku środków żywności, zwłaszcza chleba, sklepy są otwarte i miasto ma zwykły wygląd. Wśród ludności panuje rozgoryczenie (?) z powodu strejku.

Demonstracye antyklerykalne we Włoszech.

Medyolan. (Tel. wł.) Wczoraj powtórzyły się demonstracye antyklerykalne na placu katedralnym. Krąży niesprawdzona pogłoska, jakoby dwaj Kapucyni którzy demonstrantom wzbraniali wstępu do kościoła, zostali zabici. Policya rozproszyła demonstrantów.

Rajzuli.

Paryż. „Temps“ donosi z Tangeru, że Rajzuli wezwał Kaidów pod groźbą śmierci, aby przeszli na jego stronę. Kilku Kaidów usłuchało tego wezwania.

Ameryka a Japonja.

Waszyngton. Jak słychać, odjeżdża z Nowego Jorku przez drogę Magdaleny na ocean spokojny eskadra, złożona z 16 pancerników i 4 krążowników. Oczekują, że zrobi tę drogę w 60 dniach.

Berlin. (Tel. wł.) Odnośnie do wysyłki floty amerykańskiej na Ocean Spokojny donoszą, że ambasador japoński otrzymał od swego rządu oświadczenie, iż ten nie upatruje w tem żadnych nieprzyjacielskich kroków.

W rzeczywistości jednak stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Japonią są bardzo naprężone i zachodzą poważne obawy co do dalszych wypadków.

New-York. Sekretarz marynarki potwierdził, że 18 okrętów wojennych uda się tej zimy na Cichy Ocean, lecz ma to jedynie na celu ćwiczenia. Spodziewa on się, że gazety przestaną pisać o zawikłaniach z Japonią, gdyż niema do nich żadnego powodu.

Z caratu.

Socyalni demokraci a trzecia Duma.

Centralny organ organizacyj socyalnodemokratycznych frakcyi „mieńszewików“ wydał okólnik do miejscowych organizacyj, w którym zwraca uwagę, iż trzeba wziąść energiczny udział w kampanii przedwyborczej. Tak przynajmniej twierdzi „Towariszcz“.

Co się zaś tyczy komitetu centralnego partyi, to wbrew temu, co rozgłosiły gazety (iż już postanowiono nie bojkotować Dumy), ma być dopiero zwołana konferencya ogólnorosyjska, na której będzie sprawa przedyskutowana.

„Nowoje Wremia“ a wojsko rosyjskie.

Cały szereg poważnych rozruchów wojskowych zmusił „ideowych“ przywódców wstecznictwa rosyjskiego pomyśleć o środkach zapobiegawczych. Otóż znany „publicysta“ Mieńszykow pisze w „Nowoje Wremia“ artykuł, w którym twierdzi, iż dwuletnia lub trzyletnia służba wojskowa nie wystarcza — trzeba urządzić tak, jak było za Mikołaja I, gdy służba w wojsku ciągnęła się 25 lat.

Takie mniej więcej ideały przyświecają rosyjskim wstecznikom.

„Skąd możemy wymagać ducha wojskowego, jeśli żołnierz wie, iż jest tylko gościem w pułku, iż całe jego dłużę życie będzie poświęcone jakiej chcecie sprawie, tylko nie wojskowej? Duch wojs'owy, jak każde zamiłowanie (!!), rośnie 'ko pomału — i do tego potrzeba czasu'.

Ciekawe projekta, jak widzimy pow ją w „zreformowanej“ Rosyi!

* *
*

Tępienie policyantów.

Aschabad. (Pet. ag. tel.). W Kisil Ardat **rzucono na dwóch najwyższych urzędników policyjnych sześć bomb.** Pierwszy z nich wyszedł bez szwanku, natomiast drugi zginął.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa krawców** odbędzie się w niedzielę dnia 7 lipca 1907 r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego (dawniej p. Męckiej). W nadzwyczaj urozmaicony program wejdzie także „Wesele krakowskie“. Muzyka wojskowa Początek o godzinie 2-ej po południu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w najbliższą niedzielę. Bilety na zabawę wcześniej nabywać można w stow. krawców, ul. Wiślna l. 5, II p.

* **Podgórze.—Przedstawienie amatorskie** na dochód muzyki kolejowej odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca, w stowarzyszeniu robotn., Mały Rynek 4. Wstęp od osoby 40 hal. Początek o godz. 8-ej wiecz. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

* **Baczność blacharze krakowscy!** We czwartek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie robotników blacharskich, na które zaprasza się wszystkich robotników.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go b. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma uprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Kliza. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kozulski.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 lipca. Pszenica na październik 10·94 do 10·95. Żyto na październik 8·66 do 8·67. Owies na październik 7·88 do 7·89. Kukurudza na lipiec 6·00 do 6·01, kukurudza na sierpień 6·14 do 6·15, kukurudza na maj 6·26 do 6·27. Rzepak na sierpień 16·95 do 17·05. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, równomiernie utrzymująca się pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Z okazyi otwarcia wystawy najnowszych wynalazków w Ołomuńcu 15-go z. m. szczególną uwagę zwrócił protektor wystawy arcyksiążę Józef Ferdynand na okaz I. austr. węg. fabryki Fichteniny w Opawie. Arcyksiążę pozwolił sobie przez szefa firmy pana Karola Ebla objaśnić sposób i skutki użycia tego nowego środka dla tępienia wszelkiego plugastwa. Wyraził swoje zadowolenie, że środek ten da się także użyć u koni i psów z najlepszym skutkiem. Co jest Fichtenin? Fichtenin jest jedynym patentowanym środkiem, który niszczy wszelkie plugastwa w mieszkaniach, na drzewach i roślinach. Najlepsza ochrona futer i ubrań zimowych od moli. Fichtenin nie zawiera trucizny.

Architekt B. Torbe przeniósł swą kancelaryę z ul. Grodzkiej na pl. Dominikański 3.

Uczniom szkół realnych udziela lekcyj słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia ustne lub pisemne pod **H. T.,** Kraków, ul. B. Joselowicza l. 16, parter (na lewo).

Franzensbad. Dr Bernard Engländer ordynuje w sezonie letnim willa **„Schwarzer Bär“.**

Dr Albert Süsskind ordynuje od lat 9-ciu **w Karlsbadzie,** 124 Sprudelstrasse, „Amerikaner“. 15-12

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje Woda Krondorfska alkaliczna szczawa podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Skład główny w Krakowie, Grodzka 48.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561 bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. Telefon fabryki Nr. 364.

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

225 ZARZĄD.



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny" według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż mój

MAGAZYN OBUWIA

pod firmą 272

JUNGERWIRTH

z powodu przebudowy przeniesiony został **na ul. Grodzką 43** naprzeciw handlu Win WP. Gralewskiego.

Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju **obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzanego z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę z poważaniem

M. Jungerwirth, Grodzka 43.

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA PRO ČECHY A MORAVU V PRAZE.

Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze
Filia w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

Chcąc dać P. T. Publiczności możność korzystania z podwyższenia stopy procentowej, postanowiliśmy wydawać oprócz książeczek wkładkowych, oprocentowanych **po 4%**

i asygnaty kasowe po 4½%

z wypowiedzeniem jednomiesięcznem, na okrągłe kwoty: K. 500, 1000, 5000 i 10.000.

DALMIOS

z watą „Salvesol"

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 567

10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

DLA RESTAURATORÓW



DLA RESTAURATORÓW

Kupujcie tylko u wyrabiającego Diego Fuchs

Pierwsza Praska fabryka instrumentów muzycznych i orkiestr, Praga, plac Wacława 13.

Żądajcie cenników. Telefon 3115. Zastępcy poszukiwani.

Generalne zastępstwo: RAKOWER i TAUBLER, Podgórze.



Robactwem zaniedbane i zanieczyszczone

Mieszkania

meble, sprzęty, zwierzęta domowe, ogrody i oranżerye będą zupełnie oczyszczone tylko przez

FICHTENIN

pat. i ustaw. chronione mydło na owady.

Jedyny środek do niezawodnego i radykalnego wytępienia wszelkiego robactwa i zniszczenia gniazd tychże.

Wszędzie do nabycia. — Centralne biuro sprzedaży dla Austro-Węgier

Pierwsze austro-węg. biuro dla sprzedaży

„FICHTENIN"

Carl Ebel & Co., Opawa.

Najlepszą, najpraktyczniejszą i najtańszą jest



bielizna hygieniczna



z fabryki

Mey i Edlich

w Lipsku-Plagwitz

dostawca dworu król. rumuńskiego i saskiego.

Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe w najświeższych fasonach. Marka handlowa.

Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż prane, a unika się przykrości połączonych z praniem.

Są tanie, bo kosztują zaledwie kilka centów, a więc mało co więcej, niż samo pranie.

Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe.

Są wygodne i eleganckie,

Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młodzieży szkol., pracowników biurowych itd.

Do nabycia w Krakowie u Porębskiego i Zimlera, Rynek 8., Stefana Porębskiego (dawniej Andrzej Szulz) Rynek 32, Anny Brandels Grodzka 61, Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

SINGER Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kazimierz, Wolnica.	**Nowy Sącz**, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Jarosław**, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 15.	**Tarnobrzeg**, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	**Łańcut**, Rynek.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.	**Jasło**, Karmelicka.

169



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera, w Krakowie

ulica Grodzka 71 163

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony**, - **Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.** -

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 złr.

Części składowe zawsze na składzie. **Ceny bardzo przystępne.** Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

LOKAL

nadający się na sklep, wraz pokojem jest każdego czasu na Półwsiu-Zwierzynieckiem L. 23, niedaleko rogatki do wynajęcia. 335

Zakład mechaniczny „Podole" w Tarnopolu

poszukuje kilku ślusarzy maszynowych. Pierwszeństwo mają ci, którzy przy montowaniu gorzelń pracowali. Zgłoszenia tylko listowne z odpisami świadectw. 326

Magazyn

Leonory Weisslitz w Krakowie przy ul. Floryańskiej, poszukuje panienki do modniarstwa. 333

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5.

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. 3·60. Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jaklepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry

w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.

Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Potrzeba chłopców do sprzedaży gazet na Dworcu kolejowym. 331



Rowery używane w dobrym stanie z masy konkursowej sprzedaję po bajecznie tanich cenach: K. 54, 60, 72, 78; nowe K. 110 z gwarancyą dwuletnią, z kołem trybowem K. 130. Płaszcze K. 6, 8, 12. Węże K. 5, 6. Pompy nowe K. 4, 5. Puszka do niklowania „Citonikei" K. 2 Wynajem używanych rowerów; zamiana starych na nowe. Zadatek od roweru K. 20 pożądany. Nabywcy nowego roweru dostają elegancki zegarek darmo. Polska firma **Stanisław Rundbakin — Wiedeń, IX., Grüne Torgasse 23.**

Znana, niezrównanej dobroci oryginalna

rosyjska Herbata

Sergiusza Pawłowa z Moskwy.

Prawdziwa jedynie z ochron. znakiem „**Dzwon**", którym jest zaopatrzona każda paczka. 317

Do nabycia tylko w specyalnym sl dzie herbaty i samowarów fi y

Ag. Lisowski

dawniej „Fortuna" Kraków, Suklennice 23

5 maszyn do pisania i kasa

są zaraz do sprzedania. Bronisław Krasicki, ul. Szewska 2

Dwie korzystne koncesye ustąpię albo wydzierżawię, ewen. przyjmę spólnika. Fach pocztowy 28 główna poczta, Kraków. 35

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).